

Gród – Gródek

**ADAM
CZESŁAW DOBROŃSKI**

Z nazwą sprawa jest prosta, ale z chronologią zdarzeń bywają trudności. Nie przeprowadzono rozległych badań archeologicznych i źródłowych, nie napisano monografii. Kiedy więc powstał w tym miejscu pierwszy gród? W XII wieku, co najbardziej prawdopodobne, czy już w IX wieku, jak piszą niektórzy? Kto go założył, a kto niszczył? I jak mieszały się na tych terenach nacje oraz wyznania? Jakiego barwy dominowały? Pora najwyższa, by lepiej spopularyzować wiedzę o tej ciekawej miejscowości.

Ustalenia mistrza

Miło mi, że to właśnie prof. Stanisław Herbst, mój opiekun naukowy z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, napisał cenny przyczynek do dziejów Gródka. Profesor zwrócił uwagę na wpływ przebiegu szlaków na pomyślność tej miejscowości. Dobrze rokowało przecinanie się na skraju Puszczy Grodzieńskiej dróg wiodących z Bielska przez Narew do Grodna i Wilna oraz z Suraża przez Wołkowysk do Mińska. Z czasem jednak większego znaczenia nabrała „droga witołdowa” z Grodna przez Sokółkę, a od przełomu XVII/XVIII wieków szosa wiodąca przez Białystok. Nowe nadzieje wzbudziły zmiany w drugiej połowie XIX stulecia, zwłaszcza uruchomienie w 1886 roku linii kolejowej Białystok – Wołkowysk – Baranowicze i stąd do Moskwy. Niestety, po II wojnie pociągi dojeżdżały tylko do Zubek Białostockich (w sezonie woziły głównie grzybiarzy), a obecnie cały polski odcinek linii wypadł z rozkładów jazdy.

Dobrodziejami Gródka stał się ród Chodkiewiczów, zwłaszcza Aleksander (syn Iwana) i Grzegorz. Pierwszy wznosił tu zamek, który S. Herbst



Kościół w Gródku. Fot. J. B. Boczek.

z przesadą określił jako renesansowy, murowany pałac. Można i utytułowany Aleksander w 1498 roku sprowadził również prawosławnych mnichów, którzy jednak poprosili o przeniesienie w bardziej ustronne miejsce, i taka jest geneza monastynu supraskiego.

Miasto

Kiedy Gródek został miastem? Wciąż nie można podać dokładnej daty, zgodnie jednak wskazuje się w tym względzie na zasługi Grzegorza Chodkiewicza. S. Herbst opowiedział się za początkiem XVI w., bo w tym okresie miastami stały się także: Krynki (1509 r.), Narew (1514 r., 1529 r.), Milejczyce (1516 r.), Kleszczele (1523 r.). Ostrożniejsi popularyzatorzy dziejów lokalnych (m.in. Jerzy Chmielewski) pisali o połowie XVI w., kiedy to miastami zostały Kuźnica (1546 r.) i Zabłudów (1553 r.).

Rozległy rynek w Gródku miał nietypowy kształt, zbliżony do trójkąta (podobnie jak białostocki), a to ze względu na bieg traktów z Narwi i Zabłudowa. Przy rynku naliczono około 40 działek o szerokości 15 metrów. Na środku zaś stała cerkiew drewniana pw. św. Jana Złotoustego z kopią ikony Ho-

digitrii wileńskiej, przywiezioną z Moskwy, a wcześniej z Bizancjum przez Zofię Paleolog. Podkreśla się, że ta cennaś trafiła na tereny litewskie z wianem Heleny (moskiewskiej), żony Aleksandra Jagiellończyka. Ładną oprawę Gródka stanowiły kompleksy leśne i wijąca się rzeka. Trudne zaś warunki mieli ci, którzy chcieli zajmować się uprawą ziemi.

Kilka razy natknąłem się na zapisy o Gródku, jako jednym z najstarszych ośrodków osiedleńczych na Podlasiu. Co do metryki, to zgoda, ale miasto i okolice należały do województwa trockiego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie weszły w okresie staropolskim w skład województwa podlaskiego i tym samym do Korony Polskiej. Po Chodkiewiczach zaznaczyli tu swoją obecność między innymi Pacowie, Potoccy, Radziwiłłowie. Jednak nie były to dla nich tereny tak ważne, jak dla Chodkiewiczów. Nie przynosiły też większych dochodów, zwłaszcza po zniszczeniach w okresie „potopu”. Zamek spalony został w czasach wojny północnej (pocz. XVIII w.).

Żydz

Z pewnością pierwszymi stałymi mieszkańcami Gródka byli wyznawcy prawosławni, do nich dołączali niezbyt licznie

katolicy. Ten podział zmienił się zasadniczo po Unii Brzeskiej, kiedy przewagę wśród chrześcijan zdobyli grekokatolicy (unicy). A kiedy pojawili się wyznawcy mojżeszowi? Pierwsza wzmianka o ich gminie (kahale) pochodzi z 1614 roku. Kolejne dane poświadczają wzrost ludności żydowskiej. Na przełomie wie-

miasta. Natomiast w okolicznych wioskach trwali Słowianie wschodni. Wyjątek stanowiły drobnoszlacheckie Wierobie, także Janopol (Królowy Most) należał do katolickich Sakowiczów, którzy tu w połowie XIX wieku zbudowali kościół.

odnotowywali tragiczne warunki pracy, panujące w fabrykach i izbach rzemieślników (chałupników). Nic więc dziwnego, że posłuch znajdowały hasła radykalne. Powstały zaczątki partii socjalistycznych i anarchistycznych, powtarzały się strajki.

Przemysł

Kto rozpoczął produkcję włókienniczą w Gródku? I w tym przypadku trudno o jednoznaczną odpowiedź. Manufakturę założyła hr. Niesiołowska, zatrudniając z pewnością chłopów pańszczyźnianych. Lepsze wyniki osiągnęli właściciele warsztatów, z nich chyba jako pierwszego trzeba wymienić Niemca – Johanna Trangolca. Wnet jednak wyraźną dominację zyskali przedsiębiorcy żydowscy, a ich wykaz rozpoczął prawdopodobnie Sruł Wileńczyk. W 1857 roku wykazano w Gródku już 5 „mieszczańskich fabryk” (zakładów) z 15 warsztatami i 50 zatrudnionymi w nich osobami. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku powiększał się potencjał produkcyjny (12 zakładów w 1879 r.), w czym największą zasługę mieli Jehuda Kronenberg i Hirsz Łuński. Odnotowano także inicjatywy typu przemysłowego I. Szapiry, S. Wajniłowicza, G. Wileńczyka, L. Rewelskiego oraz kolejnych przedstawicieli rodziny Łuńskich. Produkowano przede wszystkim na ręcznych warsztatach (ponad 200) pośrednie gatunki sukna. Momentem przełomowym stało się wspomniane już uruchomienie kolei Białystok – Baranowicze. Szybko przybywało odtąd warsztatów, na miano fabrykantów zasłużyli, m.in.: Baruch Łuński, Judel Kronenberg, Aron Łuński, Jankiel Selpicki i Jan Degentisz, jedyny chrześcijanin w tym gronie. Apogeum rozwoju, przerywanego kryzysami, przypadło na koniec XIX wieku. Działyły 22 zakłady włókiennicze, produkujące głównie korty, z 676 robotnikami, w części wyposażone w maszyny parowe. Podobną produkcję podjęto również w Pieszczanikach, Królowym Moście, Świniobrodzie.

Niestety, wzrostowi produkcji wszędzie towarzyszył okrutny wyzysk robotników. Dzień pracy trwał od godz. 6.00 rano do 22.00 z półtorgodzinną przerwą na obiad. Zatrudniano także małoletnich, nawet 12-letnie dziewczynki. Przybywający tu inspektorzy

Powstanie

Po klęsce Rosji w wojnie krymskiej narosła krytyka rządów carskich. Najwybitniejszym budzicielem miejscowego ludu był urodzony w 1838 roku w Mostowlanach Konstanty Kalinowski – Kustuś Kalinauski, działacz obozu „czerwonych”. Legenda głosi, że w podgródeckich lasach i bagnach Kalinowski drukował pierwszą gazetę, opatrzoną tytułem „Mużyckaja Prawda”. Rozstrzelany w marcu 1864 roku, stał się postacią symboliczną, wszedł do panteonu bohaterów białoruskich i polskich.

W połowie kwietnia 1863 roku nastąpiła koncentracja ochotników białostockich, bielskich, sokólskich i swięsłockich. Łącznie zebrało się około 300 powstańców. Dowodził nimi płk Onufry Duchiński, szefem sztabu i „duszą” całego zgrupowania był Walery Wróblewski. Niestety, wskutek zdrady 29 kwietnia 1863 roku, w pobliżu Walił, Polacy zostali zaskoczeni przez Rosjan, którzy mając przewagę ogniową, rozproszyli „leśnych”. Wprawdzie większość powstańców zdołała uciec z życiem i ponownie zebrała się w lasach Sokólszczyzny, ale stracono tabory, kasę, pieczęć wojenną województwa grodzieńskiego. Pozostało odczucie zmarnowanej szansy, a do dziś mogiła i opowieści o zakopanych skarbach w uroczysku Pierieciosy (ostęp Komotowszczyzna). Od Sokółki przez piękne lasy (rezerwat Pieszczana Góra) do stacji w Waliłach wiedzie szlak turystyczny „Śladami Powstania Styczniowego”. Jedną z jego atrakcji stanowi Arboretum im. Powstańców 1863 roku w Kopnej Górze. Okazało się jednak, że była tam mogiła żołnierzy z 1831 roku i czekamy właśnie na urządzenie pod wsią Sokółka cmentarzyka wojennego. Z tego wynika, że szlak powinien przypominać o obu powstaniach. Trzeba przywrócić pamięć o walce pod Waliłami, choć wielu krytycznie odnosi się do kariery gen. W. Wróblewskiego, późniejszego bohatera Komuny Paryskiej.



Cerkiew w Gródku. Fot. J. B. Boczek.

ków XVIII i XIX Gródek pod zaborem pruskim (miasto szlacheckie w pow. białostockim, 2 ulice, 69 dymów, młyn wodny, szynk) liczył około 470 osób, w tym ponad 90 Żydów, czyli 20 procent. Wymieniono 11 rzemieślników, dwóch duchownych, urzędnika magistrackiego. W 1807 r. tereny te przeszły pod panowanie Rosji i do 1843 r. należały do obwodu białostockiego, a następnie do guberni grodzieńskiej. Władze stopniowo nasilały rusyfikację, w 1839 r. nastąpiła likwidacja parafii unickiej.

W tym okresie niespodziewanie, po wprowadzeniu granicy celnej między Cesarstwem Rosyjskim a Królestwem Polskim, zaczął się kształtować białostocki okręg przemysłu włókienniczego, co przyspieszyło napływ ludności żydowskiej. W 1861 r. Gródek liczył ponoć już 3,2 tys. mieszkańców, w tym ponad 2,5 tys. Żydów. Dane te uważam za zawyżone. Nie ulega natomiast wątpliwości, że przeważali już „Litwacy”, czyli zrussyfikowani wyznawcy mojżeszowi, przybyli ze wschodu i oni to zmieniali wygląd

Gródek międzywojenny

„Jadąc traktem poleskim z Białegostoku trzeba minąć stację Waliły. Przed wojną miejscowość ta była ważnym punktem łączącym mieszkańców okolicznych miejscowości z szerokim światem. Stąd masy chłopstwa wysyłały swe produkty na jarmarki do wielu miast całej Polski. Od traktu odchodziła dobrze wybrukowana szosa, którą podczas świąt spacerowały pary zakochanych, marząc o swojej przyszłości, o piękniejszym życiu. Owa szosa wiodła prosto do Gródka, nazywanego czasem Małym Białymstokiem. Tak jak wszystkie małe miasteczka w Polsce, Gródek żył tradycyjnym żydowskim życiem, ale było w nim coś wyjątkowego. Obraz życia w miasteczku miał w sobie wiele ze stylu wielkomiejskiego” (J. Haskilewicz, Argentyna).

Sentymentalne wspomnienia publikowały „Wiadomości Gródeckie” („Haradockija Nawiny”), czerpiąc je z „Księgi pamięci gminy Gródek k. Białegostoku”, zestawionej przez Mosze Siemiona, a wydanej w Izraelu w 1963 roku. Gródek podzielił się na dwie części rozdzielone rzeką. „Na Piaskach” z głównymi ulicami Fabryczną i Zarzeczną dymiły kominy, zaś w „Miasteczku” z ulicą Kolejową i Michałowską pozostał rynek z cerkwią na środku. Najubożsi mieszkali przy usytuowanej nad Supraślą uliczce „Pierwszy wygon”. Nie tylko w szabas i wielkie święta wypełniały się trzy domy modlitw (bejt ha-midrász), dwie bożniczki chasydów i jedna synagoga. W 1933 r. zaczęto budowę kościoła, bo wcześniej tutejsi katolicy należeli do parafii w Michałowie.

Nie zawsze dobrze działało się w Gródku przed II wojną światową. Píše się wprawdzie aż o 13 fabrykach, w tym sześciu włókienniczych, ale te traciły zamówienia. Działo się tak, choć dobra woda z Supraśli podnosiła jakość materiałów włókienniczych. Według spisów ludności z 1897 roku, w Gródku mieszkało 3,2 tys. osób (Żydzi stanowili 78 proc.), w 1921 roku – 2,1 tys. (72 proc. Żydów), a w 1931 roku – 2,3 tys. (59 proc. Żydów). Zaznaczała się silna emigracja, zwłaszcza wyznawców mojżeszowych. Ciężko żyło się i w pobliskich wioskach, gdzie byli „bieżeńcy” (uchodźcy do Rosji

cd. na str. 32 →

Efekt motyla

Kryzys w Eurolandzie nie minął, ale jakoś temat ten nie trafia ostatnio na czołówki gazet. Nic dziwnego, w końcu na roponośne tereny krajów Maghrebu zawitała „zima ludów”. Zachód ma z tym zjawiskiem ten sam kłopot, co człowiek z dowcipu, któremu teściowa spadła w jego nowym Mercedesie do przepaści i nie bardzo wie, czy się cieszyć, czy smucić.

Bo my, kochani powstańcy, zasadniczo bardzo popieramy demokrację, ale jak ropa zdrożeje, to ta demokracja poprzewraca nasze rządy. Zarówno więc Stany Zjednoczone, jak i Unia Europejska widać się, by tak poprzeć słuszne przecieży protesty Egipcjan czy Libijczyków, aby nie za bardzo zdenerwować rządzące w tych krajach reżimy. Demokracja na Bliskim Wschodzie wyglądała do tej pory tak, że pierwsze w pełni demokratyczne wybory były też ostatnimi. W głosowaniu wygrywały ugrupowania, które demokrację uważały za szatański wymysł Amerykanów, służący im jedynie do kontroli pól naftowych. Ma więc problem Obama, mają go też Sarkozy i Merkel, o Berlusconi nie wspominając. Zakłócenia w dostawach libijskiej ropy mogą doprowadzić do tego, że bunga – bunga zrobią temu ostatniemu włoscy wyborcy. Cieszyć się może jedynie Putin, któremu droga ropa pozwoli na powrót do imperialnych marzeń. Komplikuje się nam świat strasznie i tylko cud może sprawić, że nie odczujemy tego w portfelach.

Przeciętny Polak patrzy na ceny i coraz bardziej martwi się, że nie pojedzie na wczasy do Hurghady. A tam cena kilograma chleba ściga się z ceną litra benzyny. Takiemu wyścigowi trudno się kibicuje, więc i premier ma zgryz. Ogólnie wygląda to tak, jakby wszystko sprzysięgło się przeciwko niemu. Wyborcy, którzy do tej pory sporo mu wybaczali, zaczynają się odwracać i robią to niekiedy dość ostentacyjnie. Z czasem jednak, co poniekąd wyborca dochodzi do wniosku, że ekipie Tuska brakuje nie tyle kompetencji, ile szczęścia. Racjonalne to może do końca nie



ADAM HERMANOWICZ

jest, ale już Napoleon zwykł był pytać swoich ludzi, czy sprzyja im Fortuna.

Ta, niestety, spuściła na Polskę pod rządami PO: kryzys światowy, powódzie, katastrofę smoleńską – że o większych problemach nie wspomnę. Szczęścia więc premier Tusk nie ma. Może więc będzie je miał kto inny. Jesienią się przekonamy, kto.

Szykuje się nam więc rok z kolejnymi wyborami, prezydenturą, kryzysem światowym, rewolucjami i szalonymi skokami cen. Kiedy Fukuyama ograł koniec historii, wielu było takich, którzy w to uwierzyli. Teraz można by się z tego śmiać, gdyby nie to, że wszyscy jedziemy na tej samej globalnej karuzeli. Kiedy susza w Chinach powoduje, że zbiory pszenicy są mizerne, państwo to skupuje zboża z rynków światowych. Ceny zboża rosną, a głodna arabska ulica wrze i obala kolejne reżimy. Ten efekt motyla to pierwszy chyba przypadek, w którym globalizacja pokazała nam w całym swym majestacie, że wszystkich nas ma już w swoim władaniu. Poza – być może – Koreą Północną – nie ma już kraju, który byłby odporny na kryzysy importowane z drugiego końca świata. W naszym przypadku zaś gospodarka zależy od kondycji Niemiec, prawodawstwo w ponad 50 procentach od prawa unijnego, a bezpieczeństwo od sojuszu z USA.

A nam się ciągle wydaje, że kiedy idziemy głosować, to wybieramy swój los.